

BIBLIOTEKARZ PROWADZĄCY  
Adam Czerneńko

DYŻUR BIBLIOTECZNY  
Sylwia Lendzion  
Natasza Wierchowicz  
Tel. 095-7592 352  
w godz. 10-14

[www.cp.edu.pl/library/pl/index.html](http://www.cp.edu.pl/library/pl/index.html)



wydanie  
okolicznościowe  
nr 34486



Gazeta bezpłatna

ŚLUBICE

PIĄTEK  
1 lipca 2005

## Biblioteka CP skończyła 10 lat

**Akademicka księżnica w Ślubicach kończy dzisiaj 10 lat. Urodzinowa uroczystość rozpocznie się o godz. 15:00 w atrium Collegium Polonicum.**

Zanim biblioteka osiągnęła obecny stan, przeszła trudną drogę. W swej historii ma dwie przeprowadzki, akcję zabezpieczania książek przed powodzią, nieustanne poszerzanie profilu i liczne imprezy wykraczające poza działalność adakemiczną. W chwili obecnej biblioteka jest jedną z najnowocześniejszych między Poznaniem a Berlinem. Jest instytucją całkowicie skomputeryzowaną. Czytelnicy mają możliwość korzystania z edytorów tekstu, baz

danych i encyklopedii dostępnych na CD-ROMach. Komputery znajdujące się w bibliotece podłączone są do sieci Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, dlatego studenci mogą korzystać również z bezpłatnego Internetu.

Obecnie w bibliotece pracuje 7 osób. W dniu swoich 10-tych urodzin biblioteka posiada ok. 40 tysięcy książek i innych mediów. Z księgozbioru korzystają zarówno studenci i studentki miejscowych uniwersytetów jak i wielu mieszkańców regionu.

Organizatorzy 10-tych urodzin Biblioteki Collegium Polonicum ustalili, że uroczysty festyn rozpocznie się przemówieniem kierowniczką biblioteki mgr Grażyną Twardak. Na urodziny zaproszono gości z zaprzyjaźnionych instytucji oraz dawnych i obecnych praktykantów i praktykantki, osoby wspierające bibliotekę. W programie przewidziano szampana, tort, oprowadzanie po bibliotece oraz zwiedzanie wystawy. A wszystko to pod hasłem: 10 lat Biblioteki Collegium Polonicum / 10 Jahre Bibliothek Collegium Polonicum.

### CHYBA

Już od poniedziałku w Bibliotece Collegium Polonicum dostępny trzeci tom korespondencji między Najwyższym Biurem ds. Wyposażania Wnętrz Bibliotek Uniwersyteckich a kierowniczką biblioteki Grażyną Twardak. Korespondencja obejmuje lata 1995-2000 i dotyczy problemów z wyborem rodzaju i koloru wykładzin w bibliotece. Egzemplarz z czerwoną kropką!

Wydawnictwo Prawnicze Becks wydało polskie ustawy w formie komiksu. Ustawy dostępne są przez program Gadu Gadu w Centrum Multimedialnym Biblioteki Collegium Polonicum.

Z powodu zakazu wnoszenia napojów i jedzenia, w ostatnim tygodniu w Bibliotece Collegium Polonicum odnotowano kilka zastępnięć. Ekipa ratunkowa przybyła na miejsce zdarzenia nie mogła udzielić pomocy, ponieważ zakaz obowiązywał również lekarza chcącego wnieść na teren biblioteki torbę lekarską. Niestety nie ustalono, kto w tym czasie sprawował dyżur przy ladzie bibliotecznej.

Biblioteka Collegium Polonicum zgłosiła swój akces w konkursie „Biblioteka XXI Wieku bez Nagrywarki”. Warunkiem ubiegania się o nagrodę główną jest udokumentowany brak nagrywarki wśród sprzętu niezbędnego do funkcjonowania placówki. Nagrody w konkursie (foldery informacyjne firmy Majkrosoft produkującej nagrywarki) ufundował rektor uniwersytetu w Nieznaniu.

Biblioteka organizuje weekendowe kursy dla pracowników i pracowniczek bibliotek niemieckich. W programie szkolenia między innymi: czytanie kodów bez czytnika, klasyfikowanie rzeczowe według własnego uznania, techniki robienia dubletów, wyprowadzanie czytelników w pole, katalogowanie alfabetyczne z pominięciem zasad katalogowania, upłynianie darów w miejskich antykwariatach, instalowanie systemów bibliotecznych na nieprzystosowanym do tego celu hardware.

### DZIŚ W GAZECIE

Kalendarium biblioteki – str. 2

Znany naukowiec psychopatolog Kristoph Wojski prezentuje jedno z największych odkryć ostatniego dziesięciolecia w dziedzinie psychopatologii czytelniczej. Czytaj na str. 7

Wywiad z Jaqueline Bollinger vel Żaklin, ikoną ponadgranicznego bibliotekarstwa – str. 6

W wywiadzie z Grażyną Twardak odpowiedź na pytanie Jak zbudowałam pierwszą w życiu bibliotekę na str. 5

Wypisy z porad bibliotecznych w wyborze – str. 8

Porady jak urządzić bibliotekę uniwersytecką na str. 7

**Biblioteka CP dziękuje  
Fundacji na Rzecz CP  
za pomoc w zorganizowaniu  
urodzin**



R E K L A M A

**Cukiernia Szczerbiński**



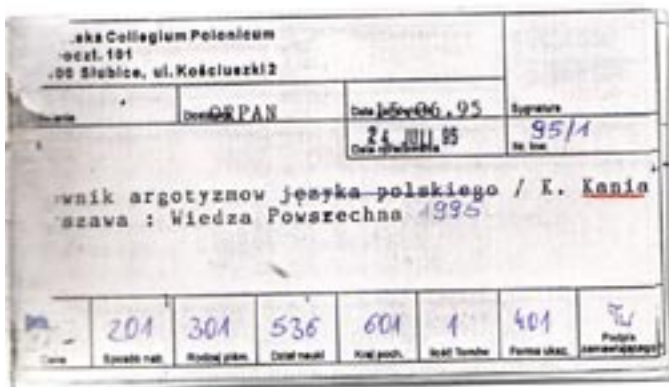
**NAJLEPSZE W ŚLUBICACH  
torty biblioteczne**



Ślubice, ul. Zeromskiego 3a

# Kalendarium Biblioteki

1.02.1995	Uniwersytet Viadrina oddelegowuje swoją bibliotekarkę Grażynę Twardak do tworzenia Biblioteki Collegium Polonicum w Ślubicach
15.06.1995	zamówienie w księgarni ORPAN pierwszych książek
24.07.1995	opracowanie pierwszej książki (w inwentarzu nr 1 ma Słownik Argotyzmów)
lipiec 1995	pierwsza praktykantka z Uniwersytetu Wrocławskiego Magda Lamperska
październik 1995	pierwsze pomoce studenckie z Viadriny – Igor Panasiuk, Agnieszka Lemańczyk (od prof. Pfeiffera)
16.10.1995	otwarcie biblioteki dla studentów i studentek (w budynku WBK)
listopad 1996	pierwsze dary książkowe od Henryka Bereski i dr Inez Kaiser
15.01.1996	do pracy przychodzi Jacqueline Bollinger i Weronika Preiß (etaty ABM)
01.12.1996	nowe pracowniczki Izabella Dolińska i Krystyna Kuklińska – etaty czasowe
15.12.1996	pierwszy stały etat - Sylwia Majcher (później Lenzion)
15.12.1996	pracę rozpoczyna Adam Czernerko
1.01.1997	pracę rozpoczyna Joanna Sadłowska
1.08.1997	pracę rozpoczyna Jolanta Gambuś
styczeń 1998	oddajemy maszyny do pisania i przesiadamy się na komputery - rozpoczęcie katalogowania w systemie SISIS
wiecień 1998	Biblioteka Viadriny przekazuje nam regały biblioteczne
26.04.1998	1. Ślubickie Spotkania Bibliotekarzy i Księgarzy zorganizowane z okazji Światowego Dnia Książki razem z Biblioteką Miejską w Ślubicach
16.05.1998	Branderburski Dzień Bibliotek „Biblioteki łączą świat”. Po raz pierwszy Bibliotekę CP zwiedzają bibliotekarze niemieccy
18.05.1998	przeprowadzka z banku do pomieszczeń dydaktycznych CP
1.06.1999	„Wiecha” na budynku biblioteki
10.05.1999	rozpoczyna pracę Grzegorz Duda
8.07.1999	pierwsza wizyta Karola Dedeciusa (zaowocowała późniejszym przekazaniem Archiwum)
grudzień 2000	przeprowadzka do nowego budynku biblioteki
2.01.2001	otwarcie nowego budynku Biblioteki CP dla studentów i studentek
15.02.2001	rozpoczyna pracę Natasza Wierchowicz
15.07.2001	otwarcie wystawy o Karolu Dedeciusie „Życie pełne kart i ksiąg” w świetliku biblioteki
1.10.2001	rozpoczyna działalność Archiwum Karola Dedeciusa
sierpień 2003	udział pracowniczek i pracowników biblioteki w światowej konferencji IFLA w Berlinie (wolontariat)
grudzień 2003	stowarzyszenie Förderkreis für Wesr-Ost Informationstransfer e.V. przekazuje bibliotece pieniądze zebrane zamiast kwiatów w czasie pogrzebu dziennikarza z RiasBerlin Dagoberta Dielitz na zakup książek („in memoriam Dagobert Dielitz“)
styczeń 2004	Firma Wydawnicza Bibspider wydaje kalendarz (projekt Grzegorz Duda), w którym zdjęcie naszej biblioteki jest zamieszczone w miesiącu maju
1.05.2004	na dachu biblioteki razem z bibliotekarzami z Viadriny świętujemy przystąpienie Polski do Unii Europejskiej
15.12.2004	uruchomienie systemu zabezpieczenia firmy 3M
10.06.2005	powstaje I dyplomowa praca na temat biblioteki! Napisała ją studentka bibliotekoznawstwa Susanne Gräser : „Die Bibliothek des Collegium Polonicum: ein Blick auf Entstehen, Organisation und Kooperationsfelder anlässlich des 10 jährigen Jubiläums”



Historyczna karta katalogowa pierwszej książki

OKLASKI

## Instytucja lepsza niż inne

**W** świadomości przeciętnego szarego Polaka biblioteka zajmuje miejsce szczególne. Biblioteka takim Polakowi kojarzy się najczęściej z zakurzonymi książkami o specyficznym, intensywnym zapachu wilgoci, niemiłymi paniami bibliotekarkami, które swoje (nie-)wychowanie odebrały w minionych latach PRL-u, z nieaktualizowanym księgozbiorem, w którym na próżno byłoby szukać pozycji Coehlo lub chociażby Kofy.

Okazuje się jednak, że poglądy zakorzenione w świadomości zbiorowej nie pozostają tak zupełnie niezmiennie. Namacalnym tego przykładem jest (r)ewolucja, jaka dokonała się w ostatnim dziesięcioleciu na „polu bibliotek”. Biblioteki, jak ta opisana powyżej, (nazwijmy ją „popularna”, od nazwy znanych „szlachetnych” papierosów), stają teraz w szranki z supernowoczesnymi, z informatyzowanymi, przyjaznymi czytelnikowi bibliotekami takimi jak ta - Collegium Polonicum.

Jakże biblioteka ta jest inna od wszystkich znanych nam bibliotek! Wspaniały księgozbiór zlokalizowany na estetycznych i ciekawych półkach, w przyjaznej człowiekowi przestrzeni to tylko jedna z niezliczonej ilości zalet tej biblioteki. Mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że nie wyobrażam sobie, abym mogła uczyc się do egzaminów w innej bibliotece. Z pewnością ogarniałby mnie szal na samą myśl, że muszę czegoś beznadziejnie poszukiwać, a tutaj, proszę, wszystko poukładane jak na dłoni, (nie ma jak klasyfikacja regensburska). W dodatku nigdy i nigdzie nie spotkałam się z tak nowoczesnymi komputerami i tak szybkim internetem jak właśnie tu. Szafka w szatni, dla jednych zdołoby się utrudnienie, są w rzeczy samej cudownym pomysłem, by uwolnić człowieka od jarzma toreb, torebek, plecaków i mnóstwa rozpraszających drobniaków. Miło jest zostawiać przy wejściu dokument. To przecież kolejna okazja do wymiany uśmiechu, w którym zawiera się radość i wdzięczność, że można być tutaj. I szansa na powtórzenie tego przy dokumencie odbieraniu. Wchodząc do biblioteki nie warto się spieszyć, wówczas nawet czas oczekiwania na odblokowanie zaciętej koparki można przeznaczyć na poznawanie książek lub apelów o porządek. Nauka na wyższych piętrach to czysta ekstaza. Widok za oknem porwuje i unosi ponad przyziemną codzienność. Ludzie na dole przypominają mrówki nieświadome tego, że tuż obok nad ich głowami wzrasta świątynia wiedzy. Ale biblioteka to nie tylko przyjazna przestrzeń pełna wiedzy.

Każdemu człowiekowi zdarzają się w życiu lepsze i gorsze chwile (studentowi częściej te gorsze). Każdy człowiek w tej gorszej chwili szuka zazwyczaj pomocy u przyjaciela, przyjaciółki, nawet u psychologa bądź psychiatry, zapominając często, jak uspokajająca i zbawienna może być rozmowa z bibliotekarzem (bibliotekazoterapia?). W tej materii CP również wiedzie prym. Któż inny jak nie Pani Natasza obdarza zawsze ciepłym słowem i przyjaznym uśmiechem? Któż potrafi tak doradzić w wyborze książki jak nie kochana Pani Sylwia i kompetentna Pani Asia? Kto bardziej zna się na komputerach i drukarkach jak nie przyrosty Pan Adam? Kto lepiej potrafi udzielić informacji zza stosu naklejanych sygnatur jak nie pozytywna Pani Jola? Po, choćby krótkiej rozmowie z, profesjonalnym i zawsze mile usposobionym bibliotekarzem i bibliotekarką, mija każda depresja i złe samopoczucie.

Podsumowując, biblioteka CP nie ma sobie równych. Na jej sukces składa się nie tylko nowoczesne wyposażenie i idealny dobór księgozbioru, ale przede wszystkim LUDZIE, tworzący jej szczególny klimat. I tak właśnie wszystko co przyjemne łączy się jak widać z pozytywnym i vice versa. Aż żal podbić obiegówkę...

wierna czytelniczka Marzena Guździol

# Własny napęd biblioteki

Rozmowa z dyrektorem administracyjnym CP  
Krzysztofem Wojciechowskim

**AC: Jako dyrektor administracyjny dokłada Pan wielu starań, aby organizm Collegium funkcjonował harmonijnie i podążał w odpowiednim kierunku. Czy udaje się to w pełni i czy wymaga dużego wysiłku?**

KW: Collegium Polonicum to zadanie, które rodzi się codziennie od nowa i codziennie od nowa musi być wypełniane. Mimo, że upłynęło już, powiedzmy, dziesięć lat od kiedy zostały utworzone podwaliny tej placówki, ona wciąż jeszcze nie przyjęła ostatecznego kształtu. Wciąż jeszcze polsko-niemiecka współpraca nie jest oczywistością i musi być podtrzymywana wysiłkiem wszystkich osób zaangażowanych. Wciąż jeszcze nasze kierunki studiów nie osiągnęły zadowalającego poziomu. Wciąż jeszcze nie stoimy na wysokości zadania jeśli chodzi o obsługę organizacji pozarządowych regionu, obsługę kultury. Oczywiście, gdybyśmy się porównali z innymi placówkami, to można by powiedzieć że jesteśmy szaleni. Normalne placówki uniwersyteckie nie stawiają sobie jednej trzeciej tych zadań jakie my sobie stawiamy. Projekt jednak, po pierwsze, jest tak doniosły dla obu krajów, że ograniczanie się tutaj do standardowych obowiązków akademickich nie ma sensu. Po drugie, włożone zostały takie pieniądze, że z moralnego punktu widzenia dłużni jesteśmy maksymalny wysiłek podatkownikom między Lizboną a Białym Stokiem. Po trzecie nasze zadania poza-, czy też para-uniwersyteckie stanowią o otocze studiów i nauki w tym miejscu. A ta otoczka pozostawiona sama sobie jest słaba, zaś oba sąsiednie miasta są miastami prowincjonalnymi. Oczywiście oba miasta poczyniły ogromny postęp, ale po to by móc być dumnym ze studiów i idąc po ulicy odbierać intelektualne fluidy, jak to jest np. w Getyndze albo w Krakowie, dużo wody w Odrze musi jeszcze upłynąć. My przyspieszamy ten czas organizując cały szereg rzeczy podnoszących jakość otoczenia.

**Częścią tej placówki jest biblioteka. Czy jej funkcjonowanie pozwala spać spokojnie Dyrektorowi CP?**

Nie pozwala z dwóch prostych względów: po pierwsze pieniądze

które mamy do dyspozycji na bibliotekę są śmieszne, to jedna piąta tego co powinniśmy mieć. Po drugie uważam, że biblioteka powinna być otwarta od 8 rano do 22 wieczorem, a może i 24 godziny na dobę. Nie spoczne dopóki tego stanu nie osiągniemy. UAM ma ograniczony budżet, z punktu widzenia „centrali” jesteśmy traktowani jak inne biblioteki wydziałowe, nasza sytuacja jest nawet trudniejsza. Tamte biblioteki mają środki z własnych wpływów, np. studiów zaocznych. Studia zaoczne organizowane u nas przynoszą wpływy, ale wydziałom w Poznaniu. Stąd jesteśmy zdani na własny budżet oraz łaskę Rektora UAM, która,



pragnę podkreślić, jest, że tak powiem, wyraźna. Środki jednak, mimo wspaniałomyślnego przez Rektora traktowania, pozostawiają wiele do życzenia.

**Co myśli Pan o tym, że Biblioteka CP jest w pewnym sensie odrębną instytucją, swoistą wyspą żyjącą własnym życiem. Czy nie niepokoje to Pana?**

Ja jestem człowiekiem strasznie leniwym i gnuśnym. Jeśli jakiś obszar działa sam z siebie i rozwija bez mojej pomocy, to jest to dla mnie największe szczęście. Najchętniej przychodziłbym do pracy, kładł się na kozetkę, wypił kawkę, przeczytał gazetę i zdrzemnął do pory obiadowej. Moje wieczne zabieganie wynika stąd, że w moim odczuciu poszczególne obszary potrzebują pomocy i ukierunkowania. Akurat biblioteka jest w dobrych rękach. Ma własny napęd. Oprócz tego w rezultacie jakiegoś momentu oświecenia dobraliśmy wybitny zespół bibliotekarzy. Mamy tu niespotykane osobowości przeczące standardowemu modelowi bibliotekarza: osoby cichej, pracującej na uboczu, kierującej się złymi zasa-

dami pragmatyki służbowej i być może nie mającej nic specjalnego do powiedzenia. Mamy tu ofensywne, renesansowe osobowości, które wnoszą ogromny wkład nie tylko w Collegium, ale również w regionalne otoczenie po obu stronach Odry. Jest to wyjątkowa sytuacja, wobec której usiłowanie większego zintegrowania biblioteki z resztą Collegium oznaczałoby ingerencję w ten samodzielny organizm. A to by na pewno coś popsuło. Never tuch a runnin system, jak mówią informatycy – nigdy nie ruszaj systemu, który działa. Nie mam najmniejszych kłopotów z samodzielnością biblioteki.

**Wspomniał Pan o zaufaniu do szefowej Biblioteki. Czy zauważa Pan jakieś szczególne cechy predysponujące ją do pełnienia owej funkcji. Czy też dobiła się do stołka po jakiejś znajomości... ;)**

Bardzo dobrze pamiętam moment kiedy zaczęła się dopychać i to właściwie ona wytworzyła pomysł, że Collegium Polonicum powinno mieć swoją bibliotekę. Pracowałem na Viadrinie jako kierownik Działu Współpracy z Zagranicą. Ktoś zastukał i weszła pani o miłym uśmiechu. Zalała mnie potokiem słów, z którego wynikało, że jest nowozatrudnioną bibliotekarką.. Nie słuchałem dokładnie, ale nabiecywała wiele rzeczy. W tym okresie założycielskim mnóstwo ludzi wchodziło do mnie i coś mi bez przerwy obiecywało i nic z tego zwykle nie wynikało. Ale potem, regularnie na moim biurku zaczęła pojawiać się np. Kultura paryska, polskie pisma, potem pani Twardak zaczęła dzielić się pomysłami jak zdobywać polską literaturę, jak obsługiwać polskich wykładowców i studentów, aż w końcu przyniosła pomysł, by Collegium Polonicum miało własną bibliotekę. Posze-

dłem z tym pomysłem do profesora Pfeiffera, który zechciał poznać panią Twardak i już po pierwszej rozmowie nie było najmniejszych wątpliwości, że to ona jest tą właściwą osobą do zorganizowania biblioteki.

Grażynka jest typem harcerki. Dla niej przedsięwzięcie polega na tym, że trzeba mieć dobrą wolę, idee, skrzyknąć entuzjastów, wziąć plecak, saperkę, zapalki i można wyruszać. W dzisiejszych czasach potrzebny jest też kalkulator. Ona go nie posiada. Przez długi czas myliły jej się liczby w starych i nowych złotych. Gdy mówiłem że mamy 50 tysięcy to pytała czy w starych czy w nowych. A to przecież różnica jednego do dziesięciu tysięcy. Więc ona taka jest. Ale ja nigdy w życiu nie zamieniłbym jej na osobę mającą w głowie wszystkie dane, pracującą z zegarkiem w rękę. Ona jest absolutnym szczęściem tej pierwszej godziny Collegium Polonicum. Zorganizowała bibliotekę, wpłynęła na jej kształt architektoniczny, zaprojektowanej początkowo jako ciemny magazyn, z jednym okienkiem przez które się wsuwa ręka z rewersem a następnego dnia wysuwa ręka z książką. Ona sprawiła, że biblioteka jest pełna światła a czytelnicy mają wolny dostęp do półek. I to ona też sprawiła, że biblioteka jest miejscem w którym dokonuje się duża część tej, wspomnianej wyżej, pozaakademickiej działalności placówki. Oby tak dalej, chociaż mam nadzieję, że z czasem kupi sobie kalkulator.

**Czego życzyłby Pan Bibliotece na następne 10 lat?**

Po pierwsze stabilizacji finansowej. To jest straszne, że jej nie ma. Paradoksalnie zamiast dochodzić to potęgowania finansowych zalet położenia biblioteki pomiędzy dwoma władającymi finansami instytucjami, dochodzi do minimalizowania tych zalet. Stabilizacja oznaczać będzie większy napływ książek.

Po drugie życzę stabilizacji profilu naukowego. Po trzecie życzę Bibliotece profesjonalnego porady sobie z problemami takimi jak kradzieże książek i jak godziny otwarcia – aby były rozszerzone. No i życzę w końcu aby jak najdłużej oszczędziły Bibliotekę zmiany personelu. Do tej pory zmiany dotyczyły przede wszystkim osób o statusie praktykanta czy stażystów. Zawsze z odejściem człowieka odchodzi jakaś część działalności i wiedzy. Oby zespół, który jest, trwał jak najdłużej i oby Biblioteka rozwijała się w takim tempie, że tak powiem, w sensie human resources, jak dotychczas.

**Dziękuję za rozmowę**



# Serce Collegium Polonicum

Biblioteka Collegium Polonicum pełniła w swojej historii różne role. Dzięki otwartości kierownictwa np. przytuliła na jakiś czas spracowane istoty, które swoje pokręcenia przy komputerach mogły rozprostować na zajęciach tańca i baletu.

Biblioteka Collegium Polonicum jest dla mnie od początku miejscem magicznym. Zaczęło się od informacji, że jest większa niż jej zasoby. O takiej bibliotece jeszcze nie słyszałam. Nawet biblioteka uniwersytecka w Getyndze, którą projektowano na zaistniałe potrzeby, okazała się już w pierwszym dniu realizacji budowy za mała. A tu proszę, u nas, w Słubicach, można marzyć o kolejnych książkach, bo nawet jeśli jeszcze ich nie ma na półkach, to mogą się tam znaleźć, ponieważ jest dla nich jeszcze dużo miejsca.

Magiczny charakter tego miejsca wiąże się dla mnie głównie z ludźmi. Kiedy biuro naszej Katedry zostało wyposażone nieporównywalnie lepiej niż pokoje innych kierunków studiów, czułam się tu bardzo obco: niby Polka, ale viadrinowa, niby w Collegium, ale z innego uniwersyte-

tu, niby nasza a nie nasza. Mimo, że Krzysztof Wojciechowski ukończył studia filozoficzne i doktoryzował się w Warszawie na mojej uczelni, gdzie dalej pracuję, mimo że znam go z ciepłych opowieści Magdaleny Środy, naszej wspólnej koleżanki z UW, to w rozmowach był dla mnie w pierwszych latach przede wszystkim dyrektorem, który „kraje jak mu materii staje” i który woli zachować relacje dyplomatyczne, chociażby dlatego że z naszą katedrą na teren polski weszły trochę inne zwyczaje i administracyjne regulacje, niż te, które obowiązują na polskich uczelniach. Można było mieć wrażenie, że taka katedra to państwo w państwie. Cezary Trosiak zapukał do nas i dokładnie wypytał, co my za jedni, dlaczego u nas jest inaczej. Dzięki tej rozmowie zaczęłam tu być.

Moja identyfikacja z Collegium Polonicum stała się jednak dopiero wtedy możliwa, gdy poznałam Grążynę Twardak, tego DOBREGO DUSZKA nie tylko biblioteki, ale i całego Collegium. A ugotowana przez nią zupa pomidorowa, która zjadłyśmy wspólnie z nią i jeszcze inną - wtedy dla mnie panią Joasią z biblioteki - dziś przeuroczą dziewczyną z niesamowitym poczuciem humoru - rozpuściła wszystkie lody. To wspólne gotowanie i jedzenie stało się dla mnie czymś na miarę rytuału przejścia. Następny krok w procesie identyfikacji był możliwy dzięki Joli Gambuś. To taka cicha woda, co brzegi rwie, tzn. że jeśli już chce coś zrobić, coś zorganizować, na pewno to zrobi i to w najlepszym stylu, i będzie przeżywała każdą niesprawiedliwość tak, jakby chodziło o jej własne życie. Między innymi dzięki Joli i Oli Kubickiej powstała bardzo oryginalna Nieformalna Grupa Genda, czyli pierwsza w Polsce i w Niemczech koedukacyjna inicjatywa feministyczna, a wraz z nią ciąg dalszy biblioteki w sali 136. Projekty tej grupy okazały się ważne nie tylko dla studentek, ale i

dla miasta. Poprzez te projekty do Collegium weszły zasady Unii Europejskiej, o których w Polsce jeszcze chętnie się zapomina.

Biblioteka Collegium Polonicum pełniła w swojej historii jeszcze inne role. Dzięki otwartości kierownictwa przytuliła na jakiś czas spracowane istoty, które swoje pokręcenia przy komputerach mogły rozprostować na zajęciach tańca i baletu.

Bez biblioteki czyli ludzi, którzy tam pracują, nie byłoby ani djembe w Smoku - tchnienia Afryki w Słubicach, ani Balu Europejskiego. Nie byłoby archiwum zdjęciowego bez czujnego obiektywu Adama Czernerki. Nie byłoby ciepła bez Natasy. Gdybym poznała jeszcze inne osoby, które pracują w bibliotece, musiałabym chyba zrezygnować z uprawiania nauki, bo zabrakłoby na nią czasu. Ratuje mnie Archiwum Dedeciusa, tu mogę włączyć się nie tylko emocjonalnie, ale i intelektualnie. W bibliotece bije serce Collegium Polonicum i tu są potencjały, w których mam nadzieję uczestniczyć jeszcze bardzo długo.

Bożena Chołuj

FELIETON

## Przeciwko akcji „Książka na miejsce”

Kiedy byłam mała (czyli jakieś 50 cm temu), uczono mnie, abym odkładała każdą rzecz na miejsce, z którego ją wzięłam. Nawet jeśli tym miejscem była wybitnie niedostępna półka z rodzaju tych, jakie zdobywa się tylko raz w życiu, pod wpływem chwili, spontanicznie, w natchnieniu, z dumą...

Wracając do tematu: jako posłuszne od urodzenia dziecko bez kłopotu pozwoliłam się wdroić w ten uciążliwy i szkodliwy dla zdrowia psychicznego system. Uwierzyłam - przyznaję to dziś ze wstydem i sporą dozą samopobłażania - że wszystko, cokolwiek istnieje na świecie, ma w nim swoje raz na zawsze określone MIEJSCE.

Skarpetki w szufladzie, kaptcie pod łóżkiem, parapet pod oknem, amatorzy niespecjalnie drogiego alkoholu pod drugim oknem (niezmiennie od dziewiętej do pierwszej w nocy, można według nich regulować zegarek), białe niedźwiedzie na Arktyce, skwar na równiku, woda w kranie, dziura w budzie, Polska w Europie, Ziemia w kosmosie i tak dalej. Szczyt młodszej naiwności oraz zenującego konformizmu.

Na szczęście studenckie życie zweryfikowało moje niedojrzałe poglądy. Ukończyłam przyspieszony kurs asertywności, dzięki czemu prawie samodzielnie (no, z niewielką pomocą kilkuset innych osób) doszłam do wniosku, że w XXI wieku jedyną poprawną politycznie postawą czytelnicy jest niezgoda na świat sztucznego ładu i absurdalnych zasad. Świadomość posiadania niezbywalnego prawa do wolności osobistej otworzyła mi oko (lewe): z jakiej racji miałabym poświęcać mój jakże cenny czas, by odłożyć przegładaną książkę na właściwą półkę właściwego regału na właściwym piętrze, skoro istnieje sześć miliardów ludzi, którzy mogą zrobić to za mnie? Dlaczego ma mnie obchodzić, że pewna część tych sześciu miliardów spę-

dza niekiedy całe godziny, usiłując (daremnie) odnaleźć potrzebny na wczoraj podręcznik czy ukochaną powieść, które wskutek moich działań znajdują się... hm... gdzieś w czasoprzestrzeni biblioteki? Czemu powinna mi spędzać sen z powiek myśl, że prawdopodobieństwo szybkiego i łatwego zdobycia poszukiwanej książki maleje wprost proporcjonalnie do upływającego czasu? (Podpowiedź: były to pytania retoryczne. Nawet amerykańscy naukowcy nie rozstrzygnęli jeszcze tych skomplikowanych etycznie kwestii. Podpowiedź nr 2: spijam dobrze.)

Każdy ma prawo na własną rękę dążyć do szczęścia, które ja akurat utożsamiam z wygodą, beztróską

i unikaniem zbędnego wysiłku. Wiem, że postępuję słusznie, ponieważ nie jest to postawa odosobniona. Raczej przeciwnie, jest nas (nas, czyli młodych i programowo zbuntowanych nonkonformistów) coraz więcej. I tak powinno być!

W związku z powyższym apeluję do pomysłodawców nieszczęśliwej akcji „Książka na miejsce”: nie łudźcie się. Życie nie jest telenowelą, w której po wielu zbędnych perypetiach wszystko kończy się szczęśliwie, a czytelnicy nie są z natury altruistami. Wy macie szlachetne intencje, my natomiast - przewagę liczebną. Dlatego, co niewątpliwie wykaże przyszłość, racja jest po naszej stronie.

Prawda?...

Simirel



...bo ktoś nie odniósł na miejsce



# No bo Grażynka to i to, i to...

Rozmowa z kierowniczką Biblioteki Collegium Polonicum Grażyną Twardak

## Jak to było Pani Kierownik, czy to stanowisko zajmuje Pani w wyniku konkursu?

Sama się zgłosiłam na ochotnika. Poszłam do profesora Pfeiffera i powiedziałam mu, że Collegium Polonicum musi mieć bibliotekę.

## A czy nikt inny na to nie wpadł?

Może wpadł, tego nie wiem. Profesor Pfeiffer w każdym razie jeszcze niedawno wspominał, że szefowa biblioteki Viadriny, w której pracowałam – pani Eich – nie chciała mnie puścić do tej pracy. Pfeiffer jednak stawiał na ludzi młodych, pełnych energii i zaangażowanych. Wojciechowski zresztą też mi to wypomina, że się tak sama zgłosiłam. Coś w tym było.

## Obeszła Pani drogę służbową?!

Tak! Wydawało mi się to normalne, że jeśli ma być uczelnia, to musi być biblioteka, a jeśli ma być biblioteka, to kto inny może się nią zająć, jeśli nie ja. Więc się zgłosiłam.

## Jakie wyobrażenie tej biblioteki miała Pani wówczas?

Mała, przytulna, skromna z drewnianymi regałami, jednoosobowa instytutowa biblioteka.

## Jednoosobowa?

Na początku miało być tylko prawo.

## ...a rzeczywistość?

Przerosła wszelkie wyobrażenia, totalnie. Pani Eich mnie ostrzegła „czy pani wie, na co się pani decyduje?” Pytam „na co?”, „no, że będzie pani miała masę problemów i dużo pracy i czy da pani radę”. Powiedziałam, że dam. Nie miała racji. Twierdziła, że ja nie mając żadnego przygotowania do wyższej służby bibliotecznej nie jestem w stanie w ogóle biblioteki stworzyć. Podałam jej przykład dyrektora Biblioteki Narodowej i powiedziałam, że ja też jestem magistrem. W Polsce wykształcenie bibliotekoznawcze upoważnia do tego, aby stworzyć bibliotekę. Powiedziała, że przecież nie miałam nigdy kierowniczego stanowiska, ja zaś na to, że owszem, że bardzo często miałam. W harcerstwie już w wieku 18 lat kierowałam ponad setką osób. To było dla niej zaskoczeniem. Początki były fajne. Kiedyś na mój dyżur na Viadrinie przyszedł profesor, którego znałam z pociągu. Pani Eich oczywiście nie musiała wiedzieć o moich kontaktach to-

warzyskich w pociągu. Pochwalił się, że jedzie do Poznania. Zapropnowałam mu, żeby przywiózł spisy lektur. Chętnie się zgodził. Pani Eich zareagowała natychmiast: „jak pani mogła bez wiedzy mojej i rektora rozmawiać z dziekanem i prosić go o takie rzeczy! Przecież trzeba napisać oficjalne pismo!”. Dostało mi się wtedy za to, że za jej plecami organizuję książki.

## Trudności wpływają na Panią mobilizująco...

Chyba tak, ciągle trzeba było o coś walczyć: o wykładzinę, o windę, o bramkę, o system zamków, no i ciągle o pracowników. Moim atutem były dobre kontakty z profesorem Pfeifferem i Wojciechowskim, na długo przed powstaniem Collegium Polonicum. Pani Eich o tym nie wiedziała. Jak to, szara bibliotekarka zna pana Wojciechowskiego, który jest sze-



fem Działu d.s. Zagranicznych? Na jakimś spotkaniu Krzysztof powiedział coś w stylu „no bo Grażynka to i to, i to”. Ja go trącam i mówię „słuchaj, ona nie wie, co to jest Grażynka, wie tylko, co to jest pani Twardak. Mów do mnie przy niej Frau Twardak”. Wtedy się wydało, że się znamy, ale nie wiem czy ona to od razu zaspeicherowała.

## Czy kontakty z Wojciechowskim miały znaczenie dla sprawy?

Miały. Ja mam taką naturę, że lubię poznawać ludzi. Gdy zaczęłam pracować na Viadrinie, zaczęłam poznawać polskojęzycznych pracowników. Po prostu poszłam do każdego i przedstawiłam się. Poznałam wtedy pana Mleczaka, Wojciechowskiego, profesora Pfeiffera, panią Leyko, Agnieszkę Baciochę i innych.

## Jak wyglądały początki funkcjonowania Collegium?

1 lutego 1995 zostałam oficjalnie oddelegowana, a od 1 czerwca zaczęliśmy pracować w budynku banku. Wtedy też zaczęła pracować pani Jasia. Pani Jasia jest dokładnie taka stara jak biblioteka. Profesor Pfeiffer skierował studentów do pomocy - Agnieszkę Lemańczyk, Igora Panasiuka i jeszcze jakiegoś Niemca, który mówił po polsku i katalogował pod imieniem, a nie pod nazwiskiem.

Zaczął się od zorganizowania regałów. Po pierwsze książki pojechałam na Targi Książki do Warszawy. Pani Eich dała mi delegację. Tam nabierałam mnóstwo katalogów, rozmawiałam z różnymi ludźmi i wbrew jej woli, czego mi później nie zatwierdziła, zrobiłam z Warszawy wypad do Krakowa. Tam u koleżanki skopiowałam katalog księgozbioru podręcznego biblioteki prawniczej. Uznałam, że każda szanująca się biblioteka powinna mieć taki podstawowy zbiór. Sądzę, że udało mi się zdobyć 10% z tego, ponieważ większość wydań była wyczerpana.

## Czy ktoś poza tym pomagał w doborze literatury?

Nikt. Zaprzyjaźniony bibliolog stwierdził, że nigdy nie pracował w bibliotece i jest tylko naukowcem. Więc sama zaczęłam myśleć, że muszę mieć Estreichera, encyklopedie... Gdziekolwiek byłam, wchodziłam do księgarni i kupowałam książki. Przyjeżdżałam z plecakiem pełnym książek. Kupowałam za własne pieniądze, a potem dostawałam zwrot kosztów.

## Była Pani bibliotekarką – organizatorką, bibliotekarką – projektantką, kim jeszcze?

Każdy bibliotekarz nosi gdzieś w sobie wizję. Ja miałam wizję biblioteki otwartej. Architekt obecnego budynku biblioteki nie konsultował z nikim, jak ma budować bibliotekę.

Wyobrażał ją sobie jako magazyn, czytelną, wypożyczalnię... I w ten sposób zaprojektował. Pokazano mi plany, które powiesiłam w moim biurze i zaczęłam się uczyć ich czytania. Już na tym etapie forsowałam koncepcję możliwie dużej ilości połączeń komputerowych w całym budynku biblioteki. I to chyba zrobiłam intuicyjnie.

## A jak to było ze świetlikiem?

To była tragedia, gdy dowiedziałam się, że cała przestrzeń ma być zamknięta i ciemna. Tak długo walczyłam o to, aż przekonałam Wojciechowskiego. Dobrze, że od początku dał mi wolną rękę. Nie przeszkadzał. Powiedział, że się nie zna na bibliotekach i mam sama decydować o wszystkim i że ma do mnie zaufanie. Gdyby szefem był ktoś inny, kto by mnie sprawdzał i na nic nie pozwolił, to wszystko wyglądałoby inaczej.

## To pewnie na naradach budowy nie cieszyli się specjalnie na Pani widok...

Denerwowali się, gdy przychodziłam. Kiedy była na przykład dyskusja o wykładzinach do biblioteki poświęciłam się i przyszłam w butach na obcasach. A jak mnie ktoś zna, to wie co to oznacza. Tam siedziało z dziesięciu panów, wszyscy technicy, instalatorzy i inżynierowie, a ja jedyna, która się kompletnie na budownictwie nie zna, mówię: „jeśli ma być linoleum, to proszę posłuchać, jak tu będzie głośno”. Wstałam i specjalnie tup tup tup, przeszłam się i mówię: „to jest nie do pomyslenia, tu musi być wykładzina”. No i pamiętny „argument”, że linoleum jest higieniczne, bo można zwinąć szmatą zmyć...

A jeśli chodzi o świetlik, było to tak, że zabrałam architekta do Berlina, żeby pokazać mu nowoczesne biblioteki. Wrócił zachwycony światłem i przestrzenią tych budynków. To zaważyło na tym, że bez dodatkowych kosztów zmienił gotowy już projekt biblioteki. Wymyślił też schody w świetliku i zaplanował dużo więcej okien. Niestety nie udało się zmienić wysokości między piętrami. Jak się dowiedziałam, że będą 3 m, czyli mniej niż w banku, to zaczęłam siwieć.

## Czy ten statek płynie w dobrą stronę?

Sam sternik to za mało. To musi być praca zespołu, a zespół mam świetny. Cieszę się, że mam obok siebie takich ludzi. Na przykład...

## To może na tym zakończymy rozmowę [śmiech]

Rozmawiali Adam Czernerko i Joanna Sadłowska

# Improwizacyjne początki

Z Jaqueline Bollinger, jedną z pierwszych bibliotekarek Collegium Polonicum rozmawia Adam Czerneńko

**Jak to się stało, że zaczęła Pani pracę w Bibliotece Collegium Polonicum, kiedy i w jakim dziale?**

To było raczej przypadek. Wtedy pracowałam w bibliotece publicznej we Frankfurcie nad Odrą na wspierany fundusz dla bezrobotników (ABM czyli Arbeitsbeschaffungsmaßnahme) dla pracy bibliotekarskiej socjalnej. Walczyłam o stałą pracę, ale nic nie wyszło. Pytałam o kolejną pracę w urzędzie pracy i dostałam znów ABM, właśnie dla projektu BCP. Miałam się kierować do doktora Wojciechowskiego. Wpierw próbowałam do niego dzwonić, ciągle było zajęte, a więc poszłam do Viadri-ny i na całe szczęście spotkałam go. Powiedziałam tak: Przyszłam z powodu tej pracy wspieranego funduszu dla bezrobotników dla BCP, ale muszę powiedzieć, że nie znam polskiego, jednak dla mnie nie ma problemu uczyć się tego języka, bo zawsze byłam bardzo dobra w języku rosyjskim i lubię uczyć się obcych języków. Było to w grudniu 1995 r. Umówiliśmy termin na rozmowa kwalifikacyjne, tam naszej pani Grażynie to samo raz jeszcze powiedziałam i że bardzo chętnie w BCP pracowałabym i jak dostanie tę pracę od razu zaczynam uczyć się polskiego. Była miła rozmowa i tak jak zawsze po takich rozmowach musiałam czekać, czy coś będzie czy nie. W końcu dr Wojciechowski zadzwonił do mnie w domu i powiedział, że pani dostanie tę pracę, pani się cieszy. Na to ja, że ogromnie się cieszę. Akurat 15.01.1996 poczęłam pracować w mojej ulubionej bibliotece i od tego dnia też poczęłam uczyć się polskiego. Wtedy poza dziękuję i proszę nic nie umiałam. Początki były trudne, ale nie zrezygnowałam. Byłam na kilku kursach polskiego na Viadrinie i szukałam każde okazje mówienia po polsku. Tak też powstała moja wielka pasja: JEZYK POLSKI.

**Jak porozumiewała się Pani z polskimi użytkownikami?**

Okay, napierw było to trudno mówić po polsku z polskimi użytkownikami, ale nie bałam się próbować, a więc mówiłam z nimi po polsku. Jak robiłam błędy, oni mi pomagali.

**Czy praca w bibliotece pomogła Pani w opanowaniu języka?**

Oczywiście, że tak. Było to dla mnie wyjątkową możliwością szlifowania języka polskiego.

**Jakie były Pani początki pracy. Czy biblioteka dobrze realizowała swoje cele? Czy misja biblioteki była jasna?**

Początki pracy były trudne i improwizacyjne, bo wtedy jeszcze nie było komputerów. Według mnie biblioteka dobrze realizowała swoje cele i misja była jasna.

**A co stwarzało Pani największe trudności?**

Szczęrze mówiąc jest mi wstyd to powiedzieć, ale moja największa trudność własne było katalogowanie alfabetyczne, gdyż tego fachu bardzo nie lubiłam podczas moich studiów. Natomiast teraz codziennie kataloguję przede wszystkim polskie książki i artykuły w mojej obecnej bibliotece w Monachium. Jest to biblioteka Centralnego Instytutu Historii Sztuki.

**Czy widzi Pani jakieś różnice pomiędzy polskimi a niemieckimi czytelnikami?**

Chyba tylko tyle, że niemieccy czytelnicy raczej szanują reguły użytkownika biblioteki. Według mego wrażenia polscy czytelnicy bardziej wywalczą wyjątki reguł, tak jak wiele wyjątków w języku polskim jest. Przecież każdy język też jest lustrem kultury i mentalności swojej narodowości.

**Choć nie pracuje Pani w Bibliotece CP od kilku lat, istnieje pani w pamięci wszystkich jako człowiek - filar. Czy czuje się Pani częścią tej biblioteki i czy chciałaby Pani w niej pracować?**

To prawda, choć już nie pracuję od kilku lat w BCP, nadal czuję się jako częścią tej biblioteki i bardzo chętnie wróciłabym do mojej ulubionej biblioteki. Jednak było to bardzo dobrze wyjechać do Monachium. Przecież dzięki znajomości języka polskiego dostałam tam



pracę: najpierw w bibliotece instytutu slawistiki uniwersytetu (2 lata), a teraz jak już wyżej powiedziałam w mojej obecnej bibliotece.

**Była Pani podporą działu udostępniania lecz obecnie pracuje Pani w innym dziale..**

Bardzo mi miło to słyszeć. Więcej nie mogę powiedzieć. Chętnie wam

pomogę. Jesteście dla mnie jako druga rodzina.

**Wolałaby Pani opracowywać książki czy je wypożyczać?**

Wolałabym opracowywać książki, bo można je trochę przeglądać. Wiadomo, że jak bibliotekarz książki czyta, jest na stracona pozycja, ale do katalogowania i tak dalej trzeba je wertować. W sumie lubię swój zawód, własne najbardziej, jak mam do czynienia z językiem polskim.

**Co najbardziej podobało się Pani podczas kilkuletniej pracy w bibliotece?**

Pracowałam w BCP ponad 5 lat, a najbardziej lubiłam dyżurować, gdyż mogłam szlifować język polski.

**To jeszcze na koniec proszę wyjawić, dlaczego woli Pani polskie dyskoteki?**

Wolę polskie dyskoteki, bo Polacy bardziej potrafią bawić się, atmosfera tam mi się podoba i chodzi mi o kontakt z językiem polskim. Chęć trzymać ten do końca moich dni.

**Bardzo dziękuję za rozmowę.**

## Ogłoszenia dobre

AAAA WÓZEK biblioteczny, nie bity, mały przebieg, polskie papiery.

ZWIEDZANIE biblioteki uprawiam codziennie, po 14. W.Tudej

ZAMIENIĘ chętnie książkę na kijek Stryjek (Blokera)

**USŁUGI Kserograficzne**  
2 kopiarki samoobsługowe. Wystarczy przynieść własny toner papier pieniądze i cierpliwość. Kopiarki działają lub nie. Przyjdź, sprawdź

NA KRÓTKO udostępnię książki na weekend. Opłata jak za przetrzymanie. R.Recydyw

**Profesjonalna wypożyczalnia** kłódek oferuje swoje usługi. 5 trudnych do otworzenia ręcznie, mosiężno-stalowych kłódek do dyspozycji całą dobę. NAJTANIEJ Kaucja tylko 9,99

CHĘTNIE wydam. Dzwonić wieczorem. Beck

OPIEKUNKA do księgozbioru od zaraz. Z39.50

Biblioteka informuje że pod budynkiem w części frontowej są jeszcze 3m<sup>2</sup> wolnej przestrzeni dla przedstawicieli międzynarodowego handlu bezpośredniego.

0700 88 66 szybkie katalogowanie

Zorganizuję zjazd wynosicieli. W programie konkurs trawienia celulozy i porównywanie kar oraz chodzenie na łatwiznę na czas. dzwonić na domofon.

Operator czytelnika, wieloletni staż, bez nałogów.

KTO kupi blokadę konta z jedną notatką? dobrze zapłaci! B.S.p.E

CHCESZ przerzucić książkę przez granicę? pomogę. Stach z parkingu

ZA GROSZE odstępuję miejsce w Centrum Multimedialnym. Golbus

NOŻYCOWY do szafek, na godziny, od zaraz. inf. lada.

Zdzisław Takimruk – miejscowy biznesmen (długi staż), z ogromnym biurem sprzedaje tanio komórkę (adres znany przy ladzie)

Naklejarnia sygnatur zaprasza w środy. Taśma automatyczna lub ręczna.

AAA łapki na książki. tanio. Mirosław Aufkleb

W miesiącach letnich w Bibliotece CP odbędzie się kurs instruktor-ki obsługi katalogu „Chłopak na OPAC”. Zapisy w łączniku.

AUTOMATY do klasyfikowania; róż- ne systematyki! To wciąga! SQL

**UWAGA**  
nie ogłaszaj się u nas pod nr 75 92 351 ani e-mailem: biblio.cp@cp.edu.pl  
To nie ma sensu.

R E K L A M A

**HURTOWNIA PIWA WINA, NAPOJÓW**

Ireneusz Woźniak  
ul. Krótka 12, Ślubice  
tel./fax 0/56 758 40 00

**IRMAN**

## Wydłubać książki spod pachy

Rewelacyjne odkrycia – wynik intensywnych 10 lat badań – psychopatologa d.s. szkodników bibliotecznych, dr. Kristopha Wojskiego mogą diametralnie zmienić spojrzenie zarówno na kwestie bezpieczeństwa książek w bibliotekach, jak i na całą ewolucję naczelnych

Złodzieje biblioteczni są specyficzną gałęzią ewolucyjną. Pochodzą bezpośrednio od torbaczy z tą różnicą, że torbacze posiadają otwór torby w dolnej partii brzucha, złodzieje biblioteczni zaś pod pachą. Owa gałąź torbaczy wyodrębniła się około 6 milionów lat temu, i w toku swej ewolucji dała dwie gałęzie: padlinożerców nocnych oraz przeżuwaczy dziennych. Ci ostatni żywili się pokarmem roślinnym (najpierw liśćmi potem korą, potem samym drewnem) aż osiągnęli w końcu umiejętność trawienia celulozy. Około miliona lat temu zaczęli pasżytować na obrzeżach siedzib ludzkich i w końcu wtopili się weń niemal bez śladu. Pewnym echem genetycznym tychże istot posiadających – przypomnijmy – torbę pod pachą i umiejętność trawienia celulozy są tzw. biurokraci. Wróćmy jednak do gałęzi padlinożerców nocnych sprzed 4 milionów lat. Z czasem i ci poczeli zbliżać się do siedzib ludzkich, ze względu jednak na niski stopień inteligencji i obrzydliwy zapach ciała nie zdołali zintegrować się z gatunkiem homo sapiens. Przez cały czas z zadrścią patrzyli na swych inteligentniejszych i zdolniejszych do adaptacji pobratymców. Próbowali również przestawić się na ich dietę (zrazu odpadki drewniane potem papierowe a na końcu zaś książki) ale nigdy do końca nie posiadli zdolności jej

przyswajania. Pozostali cuchnącymi padlinożercami i jako zwierzęta nocne poczeli wnikać w zaciszne i spokojne obszary życia homo sapiens. W momencie wynalezienia druku i gwałtownego rozmnożenia bibliotek właśnie w nich upatrzyli swoją niszę.

Złodzieje biblioteczni to zatem pozornie tylko przypominające ludzi nieciekawe kreatury, zbyt tepe by sprawnie działać w sferze publicznej, szukające ciszy i schronienia oraz wynoszące książki, których co prawda nie mogą strawić, ale znoszą je do swoich barłogów, jak ich przodkowie kości oraz strzępy skóry walające się po sawannie.

I można by uznać złodziei bibliotecznych za istoty żałosne, godne jednak pozostawienia w spokoju jako element różnorodności biologicznej, gdyby nie fakt, że straty jakie przynoszą są niepowetowane. Jeden złodziej biblioteczny wyrządza – według najnowszych badań - tyle szkód i cierpienia, co półtora miliona wszy, 3 miliony pluskiew, bądź 10 milionów pcheł. I z dokładnie tą samą mocą, co jego owadzie ekwiwalenty powinien być zwalczany.

**Zwalczanie złodzieja bibliotecznego:** Osobom nie posiadającym odpowiednich środków chemicznych zaleca się stały i wypróbowany na klesz-

czach. Najpierw należy złodzieja bibliotecznego oderwać od miejsca (regału, stolika, lady bibliotecznej lub bramki kontrolnej), w którym został przyłapany, należy ostrożnie chwycić za korpus i pociągnąć, ale tak, aby nie oderwać łba. Następnie należy igłą lub innym ostrym przedmiotem wydłubać z torby pod pachą bądź innych skrytek skradzione książki. Następnie należy spisać dane osobnicze w celu przekazania ich do WHO, która zajmuje się naukowym opracowywaniem programów zwalczania pasożytów. Po pobraniu danych należy złodzieja owinąć w plastik, rozgnieść pod butem lub w inny sposób i spuścić w klozecie. Plastik zapobiega rozprzestrzenianiu się zapachu padliny. Dlaczego należy unikać oberwania łba? Dlatego, że złodziej biblioteczny, który w momencie przyłapania posiada łeb, wydaje z siebie charakterystyczne dźwięki, jest to płacziwa melodyjka ze słowami „ja naprawdę zapomniałem, że mam wśród papierów książkę” lub „no przecież bym nie kradł kiedy mogę kupić za 20 zł”. Melodyjki tej warto wysłuchać ponieważ po pierwsze utwierdza nas ona w pewności, że złapałszy pasożyta, a po drugie wprawia w zachwyt nad potęgą natury, która za pomocą mechanizmów ewolucyjnych potrafiła u istot pozbawionych mózgu wytworzyć coś ludzko przypominającego ludzką mowę i na dodatek działającego rozmiękczająco na emocje.

Jak widać złodziej biblioteczny jest doskonałym produktem ewolucji i walka z nim - trudna i zażarta - będzie trwać tak długo, jak długo będzie istnieć ludzkość. []

## Jak urządzić bibliotekę uniwersytecką

1. Katalog elektroniczny powinien być niedostępny, a jeśli już, to konieczne są łącza sieciowe możliwie jak najwolniejsze, z częstymi zawieszaniem pracy serwera. Katalog powinien być w innym języku.

2. Nie ma potrzeby wypożyczać więcej niż jedną książkę na raz. Powinno się wszystkim czytelnikom przypisywać status czytelnika spoza uczelni.

3. Terminy wypożyczeń najlepiej skrócić do minimum. Najlepiej wypożyczać na noc lub na weekend. Książki do dłuższych wypożyczeń nie powinny mieć żadnych dodatkowych oznaczeń.

4. Należy unikać wyposażenia biblioteki w jedną chociażby kopiarkę, aby nie narażać użytkowników na możliwość łamania praw autorskich. Jeżeli jednak kopiarka w bibliotece się znajdzie, powinna być już wcześniej używana, tak żeby często się zaciągała, szybko zużywała toner i miała częste przestoje. Dobrze gdyby zniechęcała do korzystania polukiem monet.

5. Bibliotekarze powinni uważać czytelników za wrogów, nieuków (w przeciwnym razie byłby bowiem na wykładach), potencjalnych złodziei.

6. Należy zniechęcać do wypożyczenia. Wypożyczanie międzybiblioteczne winno być maksymalnie utrudnione, wymagać całych miesięcy czekania i być ograniczone do sprowadzania książek tylko z jednej biblioteki.

7. W konsekwencji tego wszystkiego kradzież książek winna być ułatwiona.

8. Godziny otwarcia winny dokładnie pokrywać się z godzinami wykładów, przedyskutowane wcześniej z koordynatorem studiów. Biblioteka ma być zareglowana na cztery spusty w weekendy oraz podczas Mittagspause.

9. Zjedzenie bądź wypicie czegokolwiek w obrębie biblioteki powinno być całkowicie niemożliwe.

10. W sytuacji idealnej czytelnika powinien obowiązywać zakaz wstępu do biblioteki.

11. W przypadku jeśli czytelnik jednak już wtargnie do biblioteki, należy żądać od niego pozostawienia dokumentu tożsamości, aktualnych badań lekarskich i zaświadczenia o niekaralności.

*Inspiracja: Umberto Eco. Zapiski na pudełku od zapalek. Poznań 1993*





## Moje Serce Zostało w ... Słubicach

Wielki przypadek, traf, tudzież los, opatrność, przeznaczenie [wedle uznania niepotrzebne skreślić], sprawił, że udało mi się zagospodarować praktyki w Bibliotece Collegium Polonicum w Słubicach. Z racji tego, że w opinii studentów Instytutu Bibliotekoznawstwa jest to biblioteka tak elitarna i prestiżowa, trzeba było wykazać się nie lada refleksją, starając się o przyznanie miejsca. W pierwszej turze tych przedbiegów na status praktykantki miejsca dla mnie zabrakło.

Powtarzam jednak, że tylko w pierwszej turze... Dzięki przychylności pani Dyrektorki i osobistej interwencji, dostałam i ja tego zaszczytu i jako praktykantka numer trzy zostałam wpisana w lipcowy grafik dyżurów bibliotecznych.

Po trzech dniach mogłam już dopasować zamieszczone tam nazwiska do działów i rodzaju pełnionych funkcji. Enigmatycznym pozostawało jednak jedno nazwisko z owego grafiku... Gambuś. Raz, że jeszcze nie odkryte, a dwa, że tak dobrze brzmiące. Okazało się, że nie prędko dane mi będzie poznać panią Gambuś. Cierpliwość moja jednak została nagrodzona, kiedy to pewnego dnia, wysłuchując zasad funkcjonowania wypożyczalni międzybibliotecznej, do pokoju weszła Ona... Z rozwianym, zielonym, francuskim szalem wokół szyi, pozostałościami nadmorskiego słońca na policzkach. Biblioteka zaczęła oddychać... Jola Gambuś wróciła z Bretanii!

Patrzyłam na nią i myślałam, ach, jaka ta Jola musi być fajna...

I zaraz zabrałam się za studiowanie grafiku, na kiedy to zaplanowane zajęcia z Jolą w jej zamkniętym jak dotąd

gabinie, którego dumnie strzeże Kobieta nad Odrą.

Czekajcie a doczekacie się... Zjawiałam się punktualnie, pani Jola też już czekała z tym swoim profesjonalnym błyskiem w oku. Od razu przystąpiła do objaśniania mi podstaw teoretycznych i przykładów funkcjonowania klasyfikacji regensburskiej, nie pomijając najdrobniejszych szczegółów, bacząc także na wyjątki w innych niemieckich bibliotekach, w których ten system klasyfikacyjny obowiązuje.

...i gdybym miała jeszcze jakieś pytania, to ona chętnie odpowie...

Ale jakie ja bym mogła mieć pytania, jak ja już po tym jednym wykładzie wiedziałam niemal wszystko. Co by nie być gołosłowną, przechowuję nawet świadectwo z potwierdzeniem umiejętności klasyfikowania, wystawione przez Panią Jolę.

I choć klasyfikacja nie miała już dla mnie żadnych tajemnic, wciąż nadzieje na poznanie Joli okazywały się płonne.

Dużo czasu musiało minąć, zanim obok miana fachreferentki, zyskałam sobie także miano przyjaciółki Joli. To z okazji Jubileuszu chciałam, tak bardzo osobiście, wspomnieć, że gdyby nie biblioteka na pewno byłabym uboższa wielce o tę przyjaźń.

Z tego miejsca chciałabym nadmienić, że w posiadaniu biblioteki obok zbiorów opracowanych według klasyfikacji regensburskiej, znaleźć można także, a właściwie przede wszystkim, uwagę, serdeczność, ciepło i życzliwość. Z zaznaczeniem, że nie jest to artykuł sponsorowany, chciałabym Wam podziękować za to, że to miejsce stało się dla mnie takie szczególne.

Z wyrazami serdeczności i życzeniami sukcesów  
Kornela Turek

## Wypisy z protokołów narad

1. W Przewodniku Bibliograficznym można szukać książek komputerowych
2. Pani Grażyna + Żaklin będą tropić stare skrzynki katalogowe
3. Pan Adam zajmie się poinformowaniem społeczeństwa o wakacyjnych godzinach otwarcia
4. Należy dbać o porządek w czytelnii. Po odbytych imprezach czytelnię trzeba doprowadzić do stanu poprzedniego. Za porządek odpowiedzialna jest poranna zmiana
5. Pan Czernieńko pójdzie tropem maszyny do pisania
6. Najbliższa narada tj. 22.04.97 nie odbędzie się
7. Pod stołami zlikwidować to co jest pod stołami
8. Punkty z poprzedniej narady należy jednak wykonać
9. Umyć okno z jajem
10. Pilnować obecności bibliotekarzy w bibliotece. Wpisani w plan mają siedzieć!
11. Życzliwie odnosić się do młodocianych studentów
12. Zaczętą sprawę należy doprowadzić do końca
13. Nie piszemy dużymi literami w widocznych miejscach nazwisk podejrzanych
14. Zastanawiamy się jak wykorzystać ew. nagrodę Bila Gatesa – 1 mln. dolarów
15. Do wtorku myślimy o ślubie Ewy
16. Adam sporządza instrukcję używania klódek
17. Adam sprawdza maszyny do pisania, czy nie są faksem
18. Adam tropi mapy po biurach CP
19. Przyjeżdża serwis do bramki – trzymać aż naprawią
20. Prowadzimy rozważania nad regulaminem
21. Przychodzi Pan Todt. Przygotować problemy
22. Zatwierdzono wniosek Joli o dyspozycyjność Oli, Ewy i Nataszy
23. Bezpańskie stopy książek zgłaszamy JS lub GT
24. Przewodniczącą Komisji Kontroli Księgozbioru jest p. mgr Joanna Sałdowska
25. Nie udostępniamy karty magnetycznej do kopiarki jednostkom kopiującym materiały spoza naszej biblioteki. Udostępniamy ewentualnie w totalnie drastycznych sytuacjach. Używamy do tego celu sumienia
26. 28 VII przyjeżdżają z Syberii. Włączyć klimatyzację
27. Wychodzimy na prostą katalogową z zakretem starych książek
28. Burza siedmiu mózgów w sprawie utrzymania porządku na półkach
29. Przy zwrotach książek obowiązek ich obejrzenia. Jeśli są pokreślone – zsyłka biblioteczna
30. Ciało profesorskie należy molestować o wykazy książek do kupienia
31. Nasz powiększony niespodziewanie budżet nie jest potwierdzony i pewny
32. Tracimy Agnieszkę Świerszcz
33. Od którego lutego będzie przyjeżdżać pani z Berlina. Będzie jeden raz w miesiącu rozsyłać maile z komputera Joli
34. Klucz do windy będzie permanentnie w jajku
35. Poszukujemy gongu do czytelnii
36. Może być wiele nieoczekiwanych spraw w piątek 30.06
37. Życzenia od pani kierowniczkii z okazji Dnia Dziecka
38. Stary OPAC jest lepszy. Powiedział Grzegorz. I Sylwia. Ale można robić bibliografię
39. Kartki świąteczne powoli. CP na górze lodowej?
40. Drzwi są zepsute, brak zgody na nowe, naprawa kosztowna.
41. Dominik powiedział, że bardzo łatwo można przełączyć włączanie światel z garażu do portierni
42. Poszukujemy w szafach, kątach, zakamarkach wszystkiego co przypomina lampki
43. Od piątku 21 III zaczyna się wiosna
44. Pogadanka o elektrostatyce z Kamilem i jego zwierchnikami
45. Biblioteka nie przyjmuje prac dyplomowych i nie udostępnia tym bardziej
46. Już dwa lata gnieździmy się na korytarzu i salach seminaryjnych CP z książkami!
47. Nie mamy obowiązku pełnienia funkcji szatniarskich
48. Okna w bibliotece zostaną zamknięte na tzw. amen
49. Naszą przyszłością – prezencyjność i tylko prezencyjność. Dla naszych!

### Lady biblioteczna

REDAKCJA: Adam Czernieńko, Jolanta Gambuś  
WSPÓŁPRACOWNICZKI: Grażyna Twardak, Krzysztof Wojciechowski, Bożena Choluj, Sylwia Lendzion, Joanna Kiedłńska  
KORRESPONDENTKI TERENOWE: Marzena Guździol, Kornela Turek

